

Psychologia buntowników.

Category: FELIETONY,NEWS

written by Marek | 14 czerwca 2026



Poniższy tekst, o oryginalnej treści zamieszczam, ponieważ już ponad tydzień temu znajomy podesłał link do artykułu z dopiskiem - „o Tobie”. Nie sądziłem, że takiego typu wpisy mogą „ginać”.

Zapoznałem się z artykułem i rzeczywiście, parę słów do sytuacji, która zaistniała w Czarnowcu pasuje. Chciałbym komentować, ale ocenę pozostawię Państwu.

Dziś skopiowany tekst „zabezpieczam” na naszych łamach, bo jak Państwo przeczytacie już na wstępie fejsbuk usunął ten post. Nie wiemy dlaczego „zginął”.

Od jakiegoś czasu obserwuję dużo wartościowych treści na profilu [Urzędniczo-Samorządowe Pogaduchy](#)

Oto treść postu, który został usunięty z FB:

„Psychologia buntowników. Dlaczego niektórzy płyną pod prąd? (Jeszcze raz bo FB posta usunął)”

„W każdej społeczności, także tej samorządowej, można dostrzec pewien powtarzalny podział postaw wobec problemów, nieprawidłowości czy patologii organizacyjnych.

Pierwszą grupę stanowią obojętni. To zazwyczaj najliczniejsza część społeczności. Widzą, słyszą, czasem nawet rozumieją, co dzieje się wokół nich, ale wybierają bierność. Drugą grupę tworzą osoby współpracujące z istniejącym układem. Niekiedy czynią to z przekonania, częściej z pragmatyzmu, lęku lub nadziei na osobiste korzyści. Jest jednak jeszcze trzecia grupa. Najmniejsza. Najbardziej niewygodna. Najtrudniejsza do zrozumienia.

To ludzie, którzy stawiają opór.

Nie zgadzają się. Protestują. Ujawniają nieprawidłowości. Zadają niewygodne pytania. Odmawiają uczestnictwa w działaniach, które uznają za niewłaściwe.

W świecie, w którym często premiuje się lojalność wobec przełożonych bardziej niż lojalność wobec zasad, ich zachowanie wydaje się wręcz nieracjonalne.

Dlaczego to robią?

To pytanie od lat zadają sobie psychologowie, socjologowie i badacze zachowań społecznych.

Co ciekawe, odpowiedź nie brzmi: ponieważ się nie boją.

To jeden z największych mitów dotyczących odwagi.

Większość ludzi, których uznajemy za odważnych, odczuwa strach dokładnie tak samo jak pozostali. Boją się utraty pracy, konfliktów, ostracyzmu, pogorszenia sytuacji materialnej czy społecznej. Nie różnią się od innych poziomem lęku.

Różnią się czymś innym.

Dla nich istnieją wartości ważniejsze od własnego komfortu.

Psychologia określa to mianem silnego wewnętrznego systemu wartości. Tacy ludzie kierują się przede wszystkim własnym kompasem moralnym. Znacznie większe znaczenie ma dla nich odpowiedź na pytanie: „Czy

postępuję zgodnie z własnym sumieniem?” niż pytanie: „Co pomyślą inni?”.

To niezwykle ważna cecha.

Większość z nas funkcjonuje w oparciu o normy grupowe. Chcemy być akceptowani. Potrzebujemy poczucia przynależności. To naturalne mechanizmy społeczne, które przez tysiące lat pomagały ludziom przetrwać.

Jednak właśnie dlatego sprzeciw wobec grupy jest tak trudny.

Badania psychologiczne pokazują, że presja większości potrafi skłonić ludzi do akceptowania nawet oczywistych nieprawidłowości. Człowiek często wybiera zgodność z grupą zamiast zgodności z własnym osądem.

Buntownicy działają inaczej.

Posiadają rozwiniętą zdolność niezależnego myślenia. Nie przyjmują automatycznie stanowiska większości. Potrafią postawić pytanie, którego inni wolą unikać:

„A jeśli wszyscy się mylą?”

Nie oznacza to, że zawsze mają rację. Oznacza jednak, że są gotowi samodzielnie oceniać rzeczywistość, nawet jeśli prowadzi ich to do niewygodnych wniosków.

Istotną rolę odgrywa również poczucie odpowiedzialności.

W psychologii znane jest zjawisko rozproszenia odpowiedzialności. Im więcej osób obserwuje problem, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że ktoś zareaguje. Każdy zakłada bowiem, że robi to ktoś inny.

Buntownicy często myślą odwrotnie.

Skoro wszyscy milczą, tym bardziej należy zabrać głos.

To właśnie dlatego osoby ujawniające nieprawidłowości w organizacjach bardzo często pochodzą z tego samego środowiska, które wcześniej pozostawało bierne. Widzą to samo co inni, ale dochodzą do innych wniosków.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech ludzi płynących pod prąd jest także odporność na samotność.

Prawdziwy sprzeciw rzadko spotyka się z natychmiastowym aplauzem. Znacznie częściej prowadzi do izolacji. Koledzy przestają rozmawiać. Znajomi unikają kontaktu. Dotychczasowi sojusznicy nagle odkrywają, że „nie chcą się mieszać”.

To moment próby.

Bo bardzo łatwo walczyć o zasady wtedy, gdy towarzyszy nam tłum.

Znacznie trudniej robić to wtedy, gdy zostajemy sami.

Właśnie dlatego psychologowie podkreślają, że jednym z najważniejszych zasobów buntowników jest zdolność funkcjonowania bez społecznego potwierdzenia własnych racji.

Nie potrzebują ciągłych oklasków.

Wystarcza im przekonanie, że postępują właściwie.

Interesujące są również badania dotyczące sygnalistów, czyli osób ujawniających nieprawidłowości w instytucjach publicznych i prywatnych. Wielu z nich pytanych po latach o motywy działania odpowiadało w bardzo podobny sposób.

Nie mówili o bohaterstwie.

Nie opowiadali o wielkich planach naprawy świata.

Najczęściej powtarzali jedno zdanie:

„Nie potrafiłem postąpić inaczej.”

To niezwykle ważna obserwacja.

Być może największa odwaga nie polega na świadomym wyborze roli bohatera. Być może polega na tym, że człowiek dochodzi do granicy, której nie jest w stanie przekroczyć bez utraty szacunku do samego siebie. Współczesna psychologia rzadko posługuje się pojęciem honoru. Znacznie częściej mówi o integralności, spójności wartości czy tożsamości moralnej. Sens pozostaje jednak podobny.

Są ludzie, którzy bardziej od utraty stanowiska, pieniędzy czy wpływów obawiają się utraty własnej twarzy.

Dla nich cena milczenia bywa wyższa niż cena sprzeciwu.

Takie osoby zawsze stanowiły mniejszość.

I prawdopodobnie zawsze będą stanowić mniejszość.

Historia pokazuje jednak, że niemal każda istotna zmiana społeczna rozpoczynała się właśnie od takich ludzi. Nie od większości. Nie od tłumu. Nie od tych, którzy czekali na bezpieczny moment.

Od tych, którzy jako pierwsi powiedzieli „nie”.

Dlatego warto pamiętać, że buntownik nie zawsze jest rewolucjonistą. Często jest zwykłym człowiekiem wykonującym swoją pracę. Urzędnikiem, nauczycielem, pracownikiem instytucji, który pewnego dnia dochodzi do

*wniosku, że istnieje granica, za którą nie chce już podążać.
I wtedy okazuje się, że płynięcie pod prąd nie zawsze wynika z
nadzwyczajnej siły charakteru.
Czasem wynika z czegoś znacznie prostszego.
Z niemożności płynięcia razem z nurtem.”*

„Postaw kawę autorowi. Stać Cię. Espresso tylko 10 zł. Kliknij w link”
buycoffee.to/urzedniczo-samorzadowe-pogaduchy

Pozostawiam również link z wirtualną kawą dla właściciela Urzędniczo-Samorządowych Pogaduch.

Polecam, zagłądajcie na ten profil: [Urzędniczo-Samorządowe Pogaduchy](#)

Marek Karczewski, 14.06.2026 r.

Urzędniczo-Samorządowe Pogaduchy

**“Dlaczego niektórzy
płyną pod prąd?”**